



Pierwszy męczennik chrześcijański

Dzieje Ap. 6:8-15, 7:54, 8:3

Złoty tekst:

*„I ukamienowali Szczepana wzywającego Boga i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego”
– Dzieje Ap. 7:59.*

Pierwotny Kościół Chrystusowy rozwijał się w Jerozolimie. Nie tylko było błogosławieństwo Pańskie nad apostołami w ich posłannictwie, lecz także i nad innymi w Kościele, którzy będąc pełni miłości i zapału dla Prawdy głosili dobrą nowinę, gdzie tylko mieli sposobność. Znali posłannictwo Ewangelii w całej jej czystości, więc przyjemnie im było ją głosić. Nie potrzebowali zachęceń w postaci towarzyskich wywyższeń, finansowego dobrobytu, tytułów honorowych i dobrych pensji. Sama nauka pobudzała do miłości i poświęcenia i wzniecała zapał świętej miłości w ich sercach, co sprawiało, że każdy wyznawca stawał się płomiennym i jasnym światłem, tak samo, jak cieszył się tym sam Pan. Taki sam stan rzeczy istnieje i teraz, odkąd oczy naszego zrozumienia zostały obmyte z dymu ciemnych wieków i odkąd proch i naleciałości ludzkich tradycji usunięte zostały ze Słowa Pańskiego. Teraz, tak jak dawniej, Prawda oczarowuje, uświęca, pobudza wszystkich, którzy ją przyjmują. Każdy też, w miarę swych zdolności, pobudzony jest do służenia jej, bez względu na koszty i czas, bez względu na energię, na niezadowolone ludzkie i ostracyzm.

Przeciwnik także jest czynny

Nasz wielki Przeciwnik zwykle pozostawia nas we względym spokoju, jeżeli nie jesteśmy czynnie zajęci głoszeniem Prawdy. Rzeczywiście zasadą jego jest oszalać tam, gdzie tylko Prawda się szerzy, tak jak oszalała się narkotykami. Przeciwnik nasz woli, żebyśmy spalili i marzyli, zamiast bycia byli trzeźwi i bacznie zapalającymi nasze światła na świecznikach, aby świeciły tym, którzy są dokoła nas. Dlatego nie należy się dziwić, że wzbudził on wielkie prześladowanie pierwotnego Kościoła z powodu jego działalności. Musimy tego samego spodziewać się i teraz, że ściągniemy na siebie jego ogień w miarę tego, jak będziemy cierpliwie i wiernie prowadzić dobrą walkę przeciwko grzechowi i błędowi – ciemności.

Szczepan, który został wybrany diakonem w Jerozolimie, był bardzo gorliwym w głoszeniu Prawdy. Wdawał się w publiczne dyskusje, a jego przeciwnicy,

widząc, że ich argumenty są słabsze, popadli w gniew zamiast dać się przekonać. To wykazuje ich nieszczerłość. Gdyby łaknęli i pragnęli Prawdy, cieszyliby się, że mogą ją dostać od Szczepana czy od kogokolwiek innego. Strzeżmy się takiego ducha w nas samych, wiedząc jak jest on niebezpieczny. W tym wypadku doprowadziło to do morderstwa. Nie tylko do morderstwa dokonanego na Szczepanie, ale byli oni mordercami już wcześniej, wzięwszy pod uwagę Pana, ponieważ nienawidzi brata swego, jest mordercą”. Mieli oni jednak poszanowanie dla zewnętrznych form Prawa i szukali tylko pozoru, aby usprawiedliwić zabicie swego przeciwnika. Czy nie bali się Boga? Widocznie jest możliwym dla ludzi popaść w taki stan serca, że będą nie tylko mówić źle przeciwko nam i spiskować przeciwko nam ale do pewnego stopnia gotowi byłiby z zadowoleniem zadać nam śmierć. Jest to częścią ich ducha morderczego, wszystko jedno, czy wstrzymają się przed zadaniem aktualnej śmierci, czy nie. Doszło to do ostatecznej granicy w wypadku ze Szczepanem i Panem naszym, a może dojść któregoś dnia i odnośnie nas. Lepiej bądźmy po stronie męczennika raczej niż po stronie tych, których zły stan serca Pan nasz określił tak: „Szatan owaładnął sercem twoim”.

Przeciwnicy Szczepana byli chytry. Wynajęli świadków, aby objaśnili nauki Szczepana w niesłuszny sposób, twierdząc, że mówił obraźliwie na temat Zakonu i Mojżesza. Błuznierstwo w owych czasach było największą zbrodnią. W rezultacie lud, starsi i pisarze przyszli do Szczepana, schwytali go i przyprowadzili przed Radę, czyli do sądu. Wówczas znowu odwołano się do uprzedzeń ludu przez świadków, którzy przekręcili prawdę zeznając, że Szczepan ciągle mówił rzeczy przeciwko świętemu miastu, świątyni i Zakonowi oraz twierdził, że Jezus zniszczy to miejsce i zmieni obyczaje. Możliwe, że w zeznaniach tych było sporo prawdy, gdyby były odpowiednio zrozumiane. Ale tak, jak to zeznano, było to nieprawdą, a więc w rzeczywistości było fałszem. Należy to do słabości natury ludzkiej przypuszczać, że takie przekręcania prawdy mogą być wybaczalne. Ludzie powinni pamiętać, że niemożliwością jest okłamać ducha św., jak o tym przekonali się Ananiasz i Safira. Przeto dla wyznawców Pana jest nauka, że o wiele lepiej jest cierpieć w takich okolicznościach niż być jednym z tych, którzy zadają cierpienie i którzy muszą ewentualnie odpowiedzieć za swoją zbrodnię.

„Jak twarz anioła”

Istnieje natchnienie serca i rozjaśnienie postaci, które towarzyszy głoszeniu Prawdy przez tych, którzy



nawiedzeni są Pańskim duchem świętym i którzy przemawiają jako Jego ambasadorowie. Niejeden zauważył tę dziwną rzecz wśród ludzi, którzy teraz radują się tym, co my nazywamy „teraźniejszą Prawdą”. Niewątpliwie pokrewne to jest temu, co wspominamy w lekcji naszej odnośnie twarzy Szczepana – że była ona jasna, szczęśliwa, jaśniejąca „jak twarz anioła”. O tak, Szczepan był aniołem. Anioł jest posłańcem, a jeżeli Szczepanowi z łaski Boga, było dozwolone być posłańcem Bożym, czyli wyrazicielem, i wolno mu było głosić „dobrą nowinę” dla innych, tedy na pewno i my także jesteśmy aniołami w najwyższym tego słowa znaczeniu. Nic dziwnego, że od zesłania ducha św. nie potrzeba już więcej, aby aniołowie ukazywali się w ludzkiej postaci. Synowie Boga, w których zamieszka duch Jego, mogą być wyrazicielami Boga w najwyższym tego słowa znaczeniu.

Kazanie Szczepana nie jest bezpośrednią częścią naszej lekcji, ale pośrednio powinno się je mieć w pamięci. Było ono dobrze ujętym poglądem na łaskę Bożą w Izraelu, omawiającym całą sprawę aż do ostatniej daty i przedstawiającym Jezusa jako syna Abrahama, odłączonego według ciała i ukrzyżowanego przez tych, którzy Go powinni byli przyjąć. To było głównym szczegółem Ewangelii wśród Żydów. Ich odpowiedzialność jako morderców własnego Mesjasza. Czytamy, że słuchający Szczepana „zgrzytali na niego zębami”.

To oznacza złość, rozczerowanie, gwałtowną nieprzyjaźń. Czytamy, że dotknięci byli z tego powodu bardzo. Słowa Szczepana były ostre, a moc ich polegała nie na żadnym złośliwym lub gorzkim potępieniu, ale na prostym, wyraźnym opowiadaniu Prawdy. Takim właśnie powinien być sposób każdego nauczania. Nie potrzebujemy mówić gniewnych lub gorzkich rzeczy. Prawda sama w sobie jest ostrzejsza od miecza obosiecznego i nie potrzebuje niegrzecznych słów, żadnej profanacji, żadnych wyzwisk, aby ją przedstawić. Tam, gdzie komuś wydaje się, że potrzeba użyć nieumiarkowanego i niechrześcijańskiego języka, najlepszy to znak, że argument jest odpowiednio słaby i to powinno być dla nas ostrzeżeniem. Prawda sama w sobie jest potężna, nawet kiedy ją głosi dziecko.

Słuchając Szczepana niecierpliwie, tym bardziej, że wiedzieli, iż argumenty jego są prawdziwe, przeciwnicy jego zgrzytali zębami ze złości, ponieważ nie mogli odnaleźć skazy w jego kazaniu, ani nie czuli się, że są usprawiedliwieni zabijając go.

Wreszcie jednak, kiedy Szczepan oświadczył, że widział Chrystusa siedzącego po prawicy Boga (czy naprawdę widział, czy tylko chciał obrazowo przedstawić to swoim słuchaczom, tego nie wiemy), uznali to za dostateczny powód, na który czekali, aby poparł ich niecną myśl. Albowiem skorzystali z tego i rzucili się na niego, wołając głośno i zatykając sobie uszy, jak gdyby dla

przekonania jedni drugich, że kto dobrowolnie będzie słuchać więcej takiego opowiadania, ten będzie uczestnikiem bluźnierstwa. Wyprowadzili go przeto z miasta i za bramą ukamienowali. Młodzieniec Saul, podobno jeden z urzędników Rady, obecny przy tym, udzielił swego pozwolenia, pilnując płaszców tych, którzy kamienowali Szczepana

Tego rodzaju męczeństwa nie mają miejsca w dniach dzisiejszych; wobec tego nikt z nas prawdopodobnie nie poniesie takiej śmierci. Mamy obecnie bardziej wyszukane formy prześladowania. Chrześcijanie mogą także dojść do takiego stanu serca, że będą myśleć, iż służą Bogu przez rzucanie oszczerstw na tych, którzy starają się czynić im dobrze. A któż nie wie o tym, że rzucenie oszczerstwa może być nawet okrutniejsze i bardziej bolesne i bardziej hańbiące aniżeli prawdziwe kamienowanie. A jednak dziwne to jest, że wielu ludzi, którzy czytają historię o ukamienowaniu Szczepana lub o ukrzyżowaniu Pana i którzy otwarcie potępiają wszystkich, którzy brali w tym udział, a jednak pomimo to albo bezmyślnie, albo w przekonaniu, że służą Bogu, będą dokonywać najgorszego prześladowania kamienując i krzyżując swoimi językami. Pytamy samych siebie, co się stało z tymi Żydami, że mogli tak męczyć Szczepana i Pana Jezusa, a odpowiedź jest taka: „Nie macie miłości Bożej w sercach waszych”. Tak samo musimy odpowiedzieć tym, którzy za dni naszych prześladowają przez oszczerstwa, oczernianie, obmawianie, posądzanie o złe rzeczy itp.

„Ojcze, przebacz im”

Stosunek serca Szczepanowego do jego nieprzyjaciół wskazuje, że nie tylko otrzymał on dar ducha świętego, lecz że duch ten był mu mocą życiową i że owoc jego objawił się u niego w sercu. Szczepan miał tylko miłość dla swych nieprzyjaciół. Uczyniwszy wszystko, co tylko mógł, aby służyć im prawdą, miał dla nich tylko modlitwę za ich ataki i ich kamienie. Modlił się: „Panie, nie policz tego grzechu”. Jednak nie do Szczepana należało kierować sprawiedliwością Boską, jak powinna ona postąpić z tymi, którzy go kamienowali. Nie przypuszczamy, że Szczepan starał się kierować ramieniem sprawiedliwości. Możemy tylko przypuszczać, że było to wyrażeniem uczuć jego serca, a także, o ile to jego samego tyczyło, nie pragnął, aby jego prześladowcy byli ukarani. I my powinniśmy osiągnąć taki piękny stan serca. „Nie bądź winien nikomu nic jak tylko miłość”. Pragnienie dobra dla drugich jest miarą Boską, jaką stosować powinniśmy we wszystkich sprawach naszego życia.

Czytamy, że Saul (później Paweł) był między tymi, którzy zgodzili się na ukamienowanie Szczepana. Zdumieni jesteśmy, że tak dużo ludzi może przypuszczać, iż czyni dobrze i pełni służbę Bogu, podczas gdy wiemy, że robią oni rzeczy obrzydliwe w oczach Boga.



Widząc takie zaślepienie u ludzi, którzy potem powiadają: „Naprawdę myślałem, że spełniam wolę Bożą”, powinno to skłonić nas do wielkiej ostrożności i do krytycznego odnoszenia się do naszych własnych czynów i myśli. Musimy pamiętać, że nie to się liczy, czyimi sługami mienimy się być, ale jak to Pan nasz powiedział: „Tego jesteś sługą, któremu służysz”.

„A potem Szczepan zasnął.”

Nigdzie Słowo Boże nie podaje sugestii, jakoby ten święty męczennik poszedł bezpośrednio do nieba i że z oddaniem ostatniego tchu stał się bardziej żywy niż kiedykolwiek był za życia. Przeciwnie, tu, jak i wszędzie indziej w Piśmie Św., śmierć przedstawiona jest jako sen. Cieszymy się z tego, że tak jest właśnie. Obudzenie nastąpi po zakończeniu panowania i śmierci podczas wtórego przyjścia naszego Odkupiciela, kiedy moc Boża będzie mieć kontrolę nad światem. Zaprawdę płacz będzie trwał przez całą noc (noc grzechu), ale zakończy się z porankiem zmartwychwstania (Psalm 30:5).

„Zostali rozproszeni na wszystkie strony”

Śmierć Szczepana rozpoczęła okres prześladowań, zwłaszcza w Jerozolimie, gdzie przez lata panował pokój i gdzie Ewangelia znacznie się zakorzeniła w sercach „prawdziwych Izraelitów”. Pan pozwolił tym początkującym wyznawcom osiągnąć znaczny stopień rozwoju w łasce i zrozumieniu, a potem dozwolił na prześladowanie, które rozproszyło ich wszędzie po Judei i po Samarii. Skutek był taki, że nie tylko Prawda nie ucierpiała, ale jeszcze została zaniesiona do znacz-

nie większej liczby ludzi, albowiem każdy prawdziwy uczeń jest roznosicielem światła. Saul był jednym z głównych prześladowców. Czytamy, że szerzył on spustoszenie w Kościele, wchodząc do każdego domu, a uzbrojony w potrzebny autorytet prawny powodował uwięzienia wielu ludzi i przez to przyczynił się do rozproszenia innych. Ale w jakiś niewytłumaczony sposób prześladowanie to ominęło apostołów. Widocznie Pan życzył sobie, aby Jerozolima utrzymana została jako centrum apostolskich ambasadorów Prawdy, przynajmniej do czasu.

Nauką dla nas wszystkich jest mieć wiarę, odwagę, zapal w sercu, jasną twarz, miłość i modlitwę za nieprzyjaciół naszych i baczyć, abyśmy wyciągali naukę ze złego postępowania innych. Patrz, aby nikt nie oddawał im „złem za złe”, jak to mówi apostoł.

Fakt, że Żydzi nie mieli władzy, aby skazać Pana naszego na śmierć, ale mieli władzę, aby ukamienować Szczepana tłumaczy się tym, że ukamienowanie na śmierć za bluźnierstwo było karą naznaczoną przez Boga według Zakonu. Jednak Żydzi, będąc poddanymi Rzymianom, nie mieli prawa wykonywać kary śmierci. Po śmierci Pana naszego Piłat został wezwany do Rzymu, aby tam odpowiadać za jakieś oskarżenie przeciwko niemu wytoczone. W ten sposób władza Rzymian w Palestynie cokolwiek osłabła i Żydzi w nieobecności panującego władcy zastosowali swoje własne prawa.

Watch Tower
R-4328
„Straż”